Nr. 2.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 3 stycznia 1885. (w zast.) NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 stycznia.

(Protestacya australskiéj kolonii Wictoria przeciw aneksyom niemieckim na Oceanii i memoryał drugiéj kolonii Nowego Wales do gubernatora w Melbourne, żądający wyjaśnienia polityki, jakiéj się trzyma Anglia w zatargu z Niemcami. — Kwestya egipska: oświadczenie Baringa rządowi egipskiemu; telegram komitetu zajmującego się kwestyą szkód wyrządzonych w Aleksandryi, do księcia Bismarcka. — Gladstone, rozpoczynający 76 rok życia i nowe jego kłopoty. — Recepcye noworoczne. — Z teatru wojennego w Tonkinie. — Zaręczyny angielskiéj księżnicki Beatrix z księciem Henrykiem Battenbergiem.)

Zatargi kolonialne i kwestya uregulowania długów egipskich zniewalają na samym początku nowego roku dyplomacyą europejską do rozpoczęcia akcyi, która może łatwo rozbić konferencyą afrykańską, rozpoczynającą na nowo pracę w przyszły poniedziałek. Ostatnie aneksye niemieckie na Oceanie, wzbudziły czujność Anglii, która nie chcąc sama wystąpić z protestem, wysuwa naprzód kolonie swe australskie. Telegramy dzisiejsze streszczają nam protesty dwóch kolonii. Pierwszy minister kolonii Wiktorya wystósował do gubernatora w Melbourne pismo, w którem radzi zastanowić się nad tém, co czynić należy w obec sytuacyi, jaką stworzyło rozciągnięcie protektoratu niemieckiego na sąsiednie Australii wyspy. Minister prosi daléj gubernatora, ażeby w drodze telegraficznéj zażądał od ministra kolonii, lorda Derbego, by również telegrafem upoważnił rządy kolonialne do podjęcia kroków, za pomocą których możnaby utrzymać przy Australii sąsiednie wyspy. W końcu prosi jeszcze gubernatora, by przesłał do ministra kolonii energiczny protest przeciw polityce nieczynności, która upoważnia niejakoś wszystkie obce mocarstwa do zajmowania terytoryów, których utrzymanie nie obchodzi nikogo w tym stopniu, co właśnie kolonie australskie. Na tę nieczynność i opieszałość Anglii w obronie własnego dobra skarży się także minister kolonii nowego południowego Wales i w memoryale, wysłanym do gubernatora Melbourne pisze, że nie może wystąpić z protestem przeciw protektoratowi niemieckiemu pierwéj, aż nie otrzyma odpowiedzi na następujące punkta: 1) czy Niemcy za zgodą rządu angielskiego zatknęły chorągiew na wyspach Spokojnego oceanu; 2) jak brzmią warunki, jeżeli porozumienie istnieje: 3) czy polecenia jest godném rozszerzenie protektoratu ang. na Nową Gwineę; 4) czyby Anglia nie mogła zdecydować się zająć wszystkie wyspy, które pod względem strategicznym mają wielkie znaczenie dla całego archipelagu na oceanie Spokojnym. Jeżeli kolonia południowego Wales otrzyma zadowalniające wyjaśnienia, wtedy przyłączy się do wszystkich kroków, jakie uzna za konieczne reszta kolonii. — To wystąpienie i ten nacisk kolonii australskich na kraj ojczysty, jest bardzo ważny; W. Brytania znajduje się w przededniu wielkich postanowień.

I w kwestyi egipskiéj będzie zmuszona Anglia na wielki i stanowczy odważyć się krok. Konsul jeneralny sir Evelin Baring oświadczyć miał podobno rządowi egipskiemu, że ponieważ mocarstwa nie przyjmują drugiéj już propozycyi angielskiéj w sprawie uregulowania finansów egipskich, Anglia przestanie się o to troszczyć. Dopóki trwać będzie okupacya, wojsko angielskie musi być utrzymywane kosztem skarbu egipskiego, dla tego Anglia zarządzać będzie finansami egipskiemi. Na oprocentowanie długu egipskiego używaną będzie tylko pozostała reszta a o wynagrodzeniu poszkodowanych podczas bombardowania Europejczyków nie można w téj chwili wcale myśleć. Mocarstwa odpowiedzialne będą za możliwe bankructwo Egiptu i za wszelkie zamieszania, jakie ztąd wyniknąć mogą. — Tak miał Baring wyjaśniać postanowienie rządu angielskiego Nubarowi paszy. Tymczasem dochodzi do kanclerza niemieckiego następujące wołanie o pomoc od komitetu, zajmującego się ową kwestyą wynagrodzenia poszkodowanych Europejczyków: „Cierpienia, spowodowane przewłoką w wypłacie strat stały się nieznośnemi i grożą ludności zupełną ruiną. Licząc na pomoc obradującéj konferencyi afrykańskiéj, zaklina komitet Waszę Ekscelencyą, ażebyś raczył wziąć w swe ręce tę naglącą kwestyą i uregulować ją, choćby było potrzeba przekroczyć granice konferencyi afrykańskiéj.“ Telegram ten przychodzi, jakby na zawołanie. Konferencya afrykańska gotowa rozszerzyć ramy swego programu i zająć się uregulowaniem finansów egipskich. Ale wtedy téż reprezentant angielski usunąćby się musiał z obrad konferencyi. Kwestya egipska wikle się na nowo i dawniejsze kłopoty tym większym ciężarem tłoczą p. Gladstona, który 29 grudnia roku zeszłego skończył 75 lat życia i z tego powodu obchodził tę uroczystość na zamku swym w Havarden w gronie swych zwolenników. Na dobitek nieszczęścia odwraca się urzędowa Francya od Anglii i w organach swych szydzi z kłopotów angielskich, pochwalając politykę kolonialną księcia Bismarcka. „Temps“ pisze: „Pomysł wyposażenia koloniami państwa, mającego zbytek ludności, którego handel ożywia wielki duch przedsiębiorczości — pomysł taki robi zaszczyt jego kierownikowi.“ Francuski organ ministeryalny pochwala praktyczne przeprowadzenie niemieckiéj polityki kolonialnéj i poleca je do naśladowania Francyi. Równocześnie występują do walki przeciw premierowi torysowie i przypominają mu wszystkie klęski, jakie sprowadził na kraj. Członek parlamentu Ashmead Bartlett pisze w „Standardzie,“ że Gladstone ma przywiléj popełniania jednego błędu po drugim a mimo to ma to szczęście, że w oczach swych zwolenników uchodzi za wielkiego męża stanu.

W innych sprawach mało nam dziś donosi telegraf, i zbywa nas kilku wiadomościami o recepcyach noworocznych. Dnia 30 grudnia r. z. złożył życzenia noworoczne p. Schloezer Ojcu św. W sam dzień Nowego Roku przyjmował prezydent republiki francuskiéj ciało dyplomatyczne, w którego imieniu przemawiał nuncyusz apostolski. P. Grévy, dziękując dyplomatom, wskazał na przyjazne stósunki, jakie łączą Francyą z wszystkiemi mocarstwami, który to fakt zawdzięcza prezydent głównie ambasadorom i posłom obcych państw. Wczoraj téż winszowała prezesowi ministerstwa węgierskiego nowego roku deputacya liberalnego (rządowego) stronnictwa. P. Tisza w podziękowaniu swém przyrzekał trzymać się téj saméj, co dawniéj, polityki i pracować nad wzmocnieniem państwa węgierskiego i podniesieniem go do téj wysokości, na któréj stoją inne europejskie państwa kulturne.

Na teatrze wojennym rozpoczęły się na dobre walki. Wedle depeszy jenerała Brière z dnia 28 grudnia r. z., stoczyły wojska francuskie w okolicy Hongyen kilka potyczek z rozbójnikami morskimi; nieprzyjaciel utracił 300 w zabitych i 2 działa; Francuzi nie mieli (?) żadnych strat. Rząd francuski wysyła nowe posiłki na teatr wojny i w braku własnych okrętów zakontraktował statki, należące do towarzystw prywatnych.

Stósunki pomiędzy Rosyą a Chinami poczynają się z powodu Kuldży na nowo pogarszać. Dzienniki austryackie zamieszczają nawet telegram, według którego wybuchło powstanie na terytoryum Kuldży. Miejscowa ludność pragnie się pozbyć jarzma chińskiego; załogi rosyjskie na granicy zostały wzmocnione.

Ze spraw drobniejszego znaczenia zapisujemy, że najmłodsza córka królowéj Wiktoryi, księżniczka Beatrix, zaręczyła się z księciem Henrykiem Battenbergiem; dzienniki angielskie wyrażają zadowowolenie z tego związku małżeńskiego.

„Die polnische Frage.“

„Eppur si muove“ — możnaby zawołać z Galileim, napotykając w gazetach niemieckich co chwila artykuły o kwestyi polskiéj, jaki np. widzimy w przedostatnim numerze berlińskiego „Tageblattu,“ Pismo to zamiesza artykuł, pochodzący rzekomo ze sfer stronnictwa niemiecko-katolickiego — a zawierający następującą kombinacyą.

Walka kulturna w Niemczech jest sprawą czysto wewnętrzną — i książę Bismarck nikomu do niéj wtrącać się nie pozwoli.

Kiedy w połowie ostatniego dziesiątka lat chciał się w tę sprawę mieszać marszałek Mac Mahon, oświadczył mu książę Bismarck, że jeżeli nie porzuci natychmiast tych zachcianek, może być przygotowany na drugą wyprawę prusko-niemiecką do Paryża.

Dziś między Niemcami a Francyą, Hiszpanią i Austryą panują najlepsze stósunki, nie masz przeto „obawy,“ aby którekolwiek z tych mocarstw miało ochotę wystąpić na korzyść Kościoła.

Natomiast sprawa polska jest w wysokim stopniu międzynarodową, gdyż interesowane są w niéj trzy mocarstwa rozbiorowe — jedno mniéj, drugie więcéj. Austrya mogłaby się ostatecznie obyć bez Galicyi — tak prowadzi rzecz swoję daléj autor tageblattowego artykułu — nie tak Rosya, a jeszcze mniéj Prusy, dla których ziemie polskie nadzwyczaj ważną odgrywają rolę.

Nici polskiego ruchu i polskiéj intrygi spoczywają w Rzymie — pisze „Tageblatt“ — a chociaż tam niemi nie kierują, to jednakże trzymają je w ręku. Ponieważ zaś z drugiéj strony w kwestyi doczesnéj władzy Papieża książę Bismarck jako najpotężniejszy mąż stanu w Europie mógłby wywrzeć wpływ bardzo poważny na resztę mocarstw, przeto walka kulturna i kwestya polska pozostają do siebie w bardzo bliskim stósunku, o którym niedwuznacznie wspominał kanclerz niemiecki w swych mowach parlamentarnych.

Z politycznych zasad ks. Bismarcka, dających się streścić w jedném zdaniu „do ut des“, wypływa, że kanclerz gotówby się potargować z Papieżem co do doczesnéj władzy, gdyby Papież chciał się potargować co do kwestyi polskiéj. Książę Bismarck chodzi około tego handelku, a dyplomata z Jerozolimskiéj ulicy zapewnia nawet, że sprawa ta była przedmiotem obrad na zjeździe skierniewickim — o czém my naturalnie wiedzieć nie możemy.

W roku zeszłym cytowaliśmy bardzo dla doczesnéj władzy Papieża przychylny artykuł z „Post“ i „Grenzboten“; autor wspomnianego artykułu cytuje jakąć nieznaną nam broszurę, wydaną w Frankfurcie nad Menem, pochodzącą podobno z półurzędowego źródła, a napisaną w tymże samym duchu. Przydamy „ogródek“ do Watykanu — tak proponuje kanclerz niemiecki — jeżeli Stolica św. ze swéj strony przyczyni się do stłumienia polskości, do skręcenia karku téj zmorze, co nas ciągle dusi.

W praktyce przedstawiałaby się w pierwszych dwóch pozycyach ta sprawa tak: najprzód Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim zostanie jaki zniemczały Górnoślązak, a potém nastąpiłoby rozparcelowanie naszéj archidyecezyi, o którém już za czasów Kardynała Antonellego marzono.

„Handelek“ ten miał zyskać aprobatę na zjeździe skierniewickim, i od tego czasu kanclerz niemiecki postanowił nie ustąpić w niczem, dopóki Stolica apostolska nie zdeklaruje się w sprawie polskiéj. Od tego téż czasu oziębiły się wielce stósunki dyplomatyczne między kardynałem Jacobinim a panem Schloezerem.

Że książę kanclerz od dawna żywi takie względem nas uczucia, jest rzeczą znaną; autor artykułu dość zręcznie tę starą prawdę przybrał w nowe strzępy. W jedném się tylko pomylił, i to: napomykając w swych wywodach, że Stolica św., że Leon XIII na propozycye kanclerskie się zgodzi.

My sądzimy inaczéj i jesteśmy przekonani, że propozycye niemieckie doznają tego samego powodzenia, jakiem się poszczycić może większy jeszcze od księcia Bismarcka dyplomata, który pewnego razu przystąpił do Chrystusa Pana i zaproponował za jeden pokłon mszystkie skarby tego świata. Rezultat téj dyplomacyi jest znany.

My Polacy spokojnie patrzymy na te pertraktacye — bo nie tylko mamy zapewnienie, iż ***Leon XIII Polskę i Polaków w sercu swém nosi,*** ale nadto wiemy, że Stolica św. sumieniami ludu nie handluje i dla doczesnych widoków, dla zyskania chwilowego poparcia choćby takiego potentata, jak książę Bismarck, nie odda miliona dusz polskich w dzierżawę żadnemu germanizatorowi upatrzonemu z góry. Z takiemi propozycyami możnaby mieć powodzenie u jakiego carogrodzkiego patryarchy — ale nie u Namietnika Chrystusowego, dla którego Boski Zbawiciel jest wzorem postępowania we wszystkich nagabywaniach.

Sojusz przeciwko socyalizmowi w armii.

Dokonane ostatniemi dniami w kwaterach żołnierzy niemieckich rewizye, są zapewne podstawą, na któréj berliński korespondent do londyńskiéj „Allgem. Correspond.“ osnuł następującą wiadomość:

Doszły mnie posłuchy od osób zasługujących na wiarę, że Austrya, Niemcy i Rosya (co zapewne będzie skutkiem zjazdu skierniewickiego) zawarły ze sobą ugodę, zmierzającą do stłumienia anarchii. Dodają, że radzono się w téj sprawie i Francyi, która się zgodziła na zawartą umowę. Głównym celem jest stłumienie szerzących się w armii i flocie tendencyi nihilistycznych. W tym celu polecono:

I. Art. 1. Rozciągnąć jak najściślejszą kontrolę nad kwaterami i traktyerniami oficerów i żołnierzy w koszarach i po za koszarami.

Art. 2. Scisły dozór nad korespondencyą, to jest przychodzącemi i odchodzącemi listami.

Art. 3 podaje szczegółowo tajne środki, jakich użyć należy do zasięgnięcia potrzebnych informacyi i zwraca uwagę na ważność rozciągnięcia kontroli na osoby płci żeńskiéj, z któremi podejrzani przestawają.

Art. 4 poleca przyznawanie płac, nagród i przebaczenia tym, którzy chcą wystąpić jako świadkowie.

II. Zastósowanie tych samych zasad o ile możności do marynarki.

III. Wyjaśnia dość obszernie postępowanie, jakiego się nihiliści trzymają w popieraniu swych niegodziwych zamysłów.

W ostatnich dwóch miesiącach wykonywano po cichu przepisy powyższe stopniowo, lecz coraz ściśléj, a mianowicie w Niemczech, gdzie w kołach wojskowych świeże poszukiwania i rewizye w koszarach i prywatnych kwaterach dały sposobność do wielorakich dyskusyi. W Rosyi, lubo to w tym kraju nie jest nowością, poszukiwania te były o wiele ściślejsze; w Austryi tych kroków ostrożności do téj chwili się nie chwycono; we Francyi zaś (możnaby dodać i w Szwajcaryi), w ostatnich trzech tygodniach takie poszukiwania częstokroć zachodziły, — lubo je w jak największéj trzymano tajemnicy. — Wypadki tych poszukiwań były nader małe i nic nie wykryto; tutaj o mniemanéj potrzebie tych kroków ostrożności z wielkiém mówią rozdrażnieniem; w Rosyi nikt się ze zdaniem przeciwném odezwać nie ośmieli, a we Francyi ulegają konieczności, lubo rzeczywistéj potrzeby podobnych rewizyi i poszukiwań pojąć nie zdołają.

Donoszą mi, że to dopiero cieńki koniec klinu, którym rząd socyalizm rozsadzić zamyśla. Niezadługo rewizye i poszukiwania na szerszą nastąpią skalę.

Nie lekceważmy bynajmniéj niebezpieczeństwa grożącego ustrojowi państwowemu ze strony socyalizmu i pojmujemy całą grozę położenia, jakieby się wywiązało wtedy, gdyby socyalizmowi udało się zyskać sprzymierzeńców w armii, téj „ultima ratio“ i najsilniejszéj tarczy dzisiejszych rządów.

Czujność i ostrożność jest tutaj nakazana. We Francyi odczytywano już i palono natychmiast na anarchistycznych zebraniach adresy żołnierzy z załóg rozrzuconych po różnych stronach kraju. W Rosyi oficerowie armii lądowéj i marynarki niejednokrotnie byli już zawikłani w agitacye nihilistyczne, a udział pułkownika Aschenbrennera w tych podziemnych knowaniach dziwne rzuca światło na usposobienie sfer oficerskich w Rosyi.

Z armii niemieckiéj nie umielibyśmy zacytować podobnych przykładów — wątpimy, czyby pomiędzy oficerami niemieckimi partya przewrotu miała zwolenników, choć nie podobna, aby ich nie miała w szeregach. Ostrożność jest tutaj nakazana i przestrzegana.

Opowiadano nam o przytrzymaniu gazet rosyjskich, jakie pewien wolontaryusz jednoroczny, mający krewnych w Królestwie, odbierał, i o robionych z tego powodu poszukiwaniach. Jest to dowód daleko idącéj ostrożności.

Mimo to wątpimy, aby sprawa ta miała być przedmiotem międzynarodowego układu, opartego na spisanych rozdziałach, paragrafach i memoryałach. Jest to sprawa wewnętrzna każdego państwa z osobna, a do zagrodzenia złemu, o ile ono sięga po za granice i dotyczy stósunku żołnierzy spiskujących między jedną armią a drugą, może być załatwiona bez takich układów.

Artykuł „Allg. Corresp.“ uważamy za nie bardzo zręczną kombinacyą, opartą na najnowszych wydarzeniach.

Welehrad.

JEminencya ks. Kardynał Fürstemberg wydał w dniu 29 z. m. list pasterski do duchowieństwa i wiernych Morawii w sprawie obchodu welehradzkiego. W liście tym wspomina ks. Kardynał, że Ojciec św. zezwolił na obchód uroczystości tysiącznéj rocznicy śmierci św. Metodego; daléj podaje program uroczystości i wzywa duchowieństwo, iżby poczyniło odpowiednie przygotowania do godnego przyjęcia deputacyi, które przybędą z innych krajów słowiańskich.

Moskale nie mogą się uspokoić w obec przygotowywanéj uroczystości welehradzkiéj. „St. Petersb. Wiedom.“ napisały znów artykuł, przepełniony żółcią i goryczą a podmalowany sarkazmem i lichemi dowcipami przeciw „młodemu austryackiemu panslawizmowi,“ „polskiéj intrydze,“ prowadzącéj Słowian na klęczkach do Papieża itd. Organ petersburski dochodzi nawet do tego stopnia „patryotycznego“ zapału, że twierdzi, iż w Nowym Welehradzie, w którym się ma odbyć uroczysty obchód, św. Metody nie mógł być pochowany, gdyż tenże umarł w r. 885, podczas gdy Nowy Welehrad założony został dopiero w r. 1202. Tak twierdzi p. Budziłowicz. Nie rozbieramy tego przedmiotu, nie znając go bliżéj; sądzimy wszelako, że ciało św. Apostoła mogło być łatwo przeniesione ze Starego o 5 wiorst odległego Welehradu do Nowego.

W granicach Rosyi uroczystość ta ma być wspaniale obchodzona. Z rozporządzenia świętego synodu mają się wszędzie odbyć wspaniale nabożeństwa, wykłady, odczyty, kazania (z któremi zapewne dla popów prawosławnych trudna będzie sprawa) itd. Główna uwaga zwrócona będzie na młodzież szkólną i na lud. W dniu 6 kwietnia uwolniona będzie z polecenia ministerstwa wszystka młodzież szkólna od nauki, a w to miejsce słuchać będzie mów profesorskich o „prawosławnym“ charakterze apostolstwa św. Metodego.

Moskale zarzucają nam, że zjazd w Welehradzie ma być wielką demonstracyą polsko-łacińską przeciw Rosyi, że w Welehradzie miotane będą anatemy na prawosławie. Co za halucynacya i obłęd!

Obchód uroczystości wykaże, iż Polakom nie chodzi o czcze demonstracye, lecz o rzeczywiste uczczenie pamięci świętych Apostołów i o stwierdzenie faktów, że Słowiańszczyzna była w początkach chrześciaństwa złączona z Rzymem — i, da Bóg, do niego powróci mimo sarkazmu i dowcipów moskiewskich.

Przypominamy powtórnie, iż ***komitet poznański*** powinien się zabrać do pracy, jeśli uroczystość nie ma nas zaskoczyć nieprzygotowanych i śpiących. — Drugi miesiąc upływa od wybrania tego komitetu, a jeszcze nie dopełniono nawet kooptacyi.

Niemcy w r. 1884.

Przy końcu roku prawdziwy chrześcianin robi rachunek sumienia, kupiec swój bilans, a kto się zajmuje polityką, zadaje sobie pytanie: jakiż jest obecny stan kraju, którego jesteśmy poddanymi? Z teraźniejszego bowiem położenia rzeczy wolno wyciągnąć wnioski na przyszłość, co znacznie ułatwia odpowiedź na pytanie, które każdy sobie mimowolnie zadaje: „cóż nam przyniesie rok nowy?“

Odpowiedzmy na to bez ogródki: wewnętrzne położenie Niemiec nie napawa tą otuchą, z jaką wolno się zapatrywać na stósunki cesarstwa do państw zagranicznych. Przedewszystkiém sytuacya znacznie się pogorszyła w kwestyi, która jest wyższą nad wszystkie ziemskie a zarazem ludność katolicką tak blisko obchodzi, t. j. w kwestyi religijnéj, kościelno-politycznéj. Widać w niéj tylko zastój i stagnacyą. Zeszły rok nie przyniósł nam i najmniejszéj ulgi prawodawczéj. Władza dyskrecyjna okazała się nieomal głuchą i nieubłaganą w sprawie dyspens i „ułaskawienia;“ w kwestyi prestacyi rządowych W. Ks. Poznańskie tworzy niepojęty dotychczas wyjątek; na zażalenia kościelno-polityczne odpowiada rząd w tonie przypominającym epokę Falkowską. Hasło księcia Bismarcka: „nie uczynimy kroku, póki Rzym nie ustąpi!“ rozwiało wszelkie nadzieje katolików i rozdmuchało na nowo tlejący pod popiołem żar walki kulturnéj. Biskupi nasi pozostali Biskupami in vinculis, seminarya nasze zamknięte, wiele parafii osieroconych, kapłani częścią do służby bożéj niedopuszczeni, częścią karami zagrożeni. Ileż to można naliczyć parafii bez przewodnika duchownego? W dwóch największych dyecezyach, gnieźnieńsko-poznańskiéj i kolońskiéj, których pasterze

żyją na wygnaniu, instalacya księdza przez rząd uznanego jest wprost niemożebną. Zakony częścią z kraju wygnane, częścią szczupła gromadka sióstr, którym pozwolono pozostać, żyje pod niepojętym dla zwykłego śmiertelnika dozorem policyjnym — a cały aparat praw majowych wisi nietknięty i wyostrzony nad głowami naszemi, jak miecz Damoklesa. Na cóż się zdadzą praktyczne złagodzenia w jego zastósowaniu, jeżeli w każdéj chwili dawniejsza groza powrócić może i z pewnością powróci, skoro to rząd i książę Bismarck uzna za potrzebne? Takie jest położenie Kościoła w Prusach, a po części i w Niemczech. Smutny to zaiste obraz, a tém smutniejszy, że według ludzkiego obliczenia nie masz widoków polepszenia naszéj doli.

Powódź sosyalistyczna wzrasta w sposób zatrważający, a postępy jéj dalsze na przyszłość odgadnąć równie łatwo, jak je już przewidywano przed wyborami do parlamentu. Przy tém Niemcy muszą się liczyć nie tylko z demokracyą socyalną, ale i z anarchią, z „mężami czynu," bohaterami dynamitowemi. Jeżelić ustawa o socyalistach nie jest tarczą przeciw pierwszym, jakże się ubezpieczyć przed drugimi? Może bagnetami? Kozacy nie ustrzegli cara przed bombą; cóż czeka Niemcy, jeżeli zawiedzie zaufanie pokładane w wojsku? W szalonym boju z kościołem i wiarą wykluł się i dojrzał socyalizm. Czyż w tym fakcie nie leży wskazówka obłędu społecznego, ale zarazem i lekarstwa na tę zgubną chorobę? Słusznie widzi dzisiejsza „Kreuz Ztg" jedyne lekarstwo w swobodnym i niehamowanym wpływie chrześciaństwa na lud; słusznie się domaga, aby religia stała się punktem środkowym nauki. Ale czemuż, pytamy, idą konserwatyści ręka w rękę z kulturnikami, czemuż głosują przeciw każdemu wnioskowi centrum, zmierzającemu do przywrócenia kościołowi swobody działania? Nie frazesy, lecz stanowcza i szczera przychylność uzdolni skrępowany kościół do walki z „moralną zarazą." „Moralna zaraza," słowo to przepowiada środkom czysto rządowym jak najniechybniejsze fiasko w walce z niebezpieczeństwem społecznem.

Jeżeli zwrócimy oczy na inne sfery wewnętrznéj polityki, uderzy nas widok równie smutny i mało nadziei obiecujący. W finansach groźny niedobór, w etatach krajów poszczególnych to samo; rólnictwo zagrożone konkurencyą zewnętrzną, rzemiosła zaś kapitałami przedsiębiorstw na wielką skalę, reforma socyalna utknęła i nie postępuje ani na krok, a przy tém wszystkiém smutne aspekta zwiększenia podatków przy biedzie powszechnéj. Półurzędowcy chcąc odwrócić uwagę od smutnego położenia na wewnątrz, powołują się na zewnętrzną, powszechnie uznaną potęgę Niemiec, i pieją hymny pochwalne na nabytki osadnicze, których wartość jest dotychczas arcyproblematyczną. Hymny te nie zamkną nam oczu na biedy i niedostatki, których brzemię daje nam się dotkliwie we znaki. Zewnętrzna potęga nie stanowi kompensaty cierpień wewnętrznych. Nie godzi się ich lekceważyć, aby z czasem nie zakorzeniły się i nie stały się nieuleczonemi. Wewnętrzna siła jest warunkiem działania na zewnątrz. Niezbędną jest poprawa i odrodzenie wewnętrzne, jeżeli nowy rok, który rozpoczynamy, ma ziścić życzenia, jakiemi się wszyscy w dniu dzisiejszym obdzielają.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 30 grudnia.

(Walne zebranie centralnego związku szkólnego. — Walka pomiędzy organami staro i młodoczeskiemi. — Z teatru.)

(XX) W niedzielę odbyło się tutaj pod przewodnictwem dr. Riegera walne zgromadzenio centralnego związku szkólnego (ustrzedni matice szkolska). Z sprawozdania sekretarza Czernego dowiadujemy się, że stowarzyszenie to zebrało dotąd 563,785 fl., w roku zeszłym wydatki wynosiły 178,277 fl., pozostało w kasie 218,524 fl. Stowarzyszenie własnym kosztem utrzymuje 2 gimnazya czeskie, 25 szkół ludowych i 30 ochronek, do których razem uczęszcza 8726 dzieci. W taki to energiczny sposób Czesi zabrali się do odparcia zamachów niemieckiego Schulvereinu, zakładającego szkoły niemieckie w miastach i wsiach. Dr. Rieger w przemowie swéj zaznaczył, że jakkolwiek naród czeski jest liczebnie mały i ma do walczenia z narodem bardzo licznym i ekspansywnym, jednak energią i solidarnością zdołał dotychczas obronić się i nadal nie zginie.

Pomiędzy organami staro a młodoczeskiemi dotąd wre walka o stósunek do Madziarów. Snać p. Gregr żałuje, że sam przyznał się, iż nie on, lecz dr. Rieger jest przywódzcą narodu czeskiego. To też teraz „Narodni Listy" podwajają swe zaczepki, oskarżając Staroczechów, że aby pozyskać łaskę Madziarów, poświęcają najważniejsze prawa narodowe. Temi dniami „Politik" oświadczyła, że na teraz koronacya cesarza królem czeskim i ugoda prawno-polityczna nie stoi na porządku dziennym. To podchwyciły „Narodni Listy", podnosząc, że Staroczesi widocznie wcale o koronacyi nie myślą. W rzeczywistości bardzo o tém myślą, ale pomimo tego uznawają, że na dziś o tém nie ma mowy. Polityka zaś młodoczeska jest tego rodzaju, że także na przyszłość udaremniłaby koronacyą, gdyby uzyskała przewagę w Czechach.

W dzisiejszych dziennikach wieczornych jedna z pierwszych aktorów teatru narodowego panna Pospiszył ogłasza dziwaczne oświadczenie, w którym donosi, że z powodów, które wyjaśni później, zażądała nagle zwolnienia z swego kontraktu z teatrem i podnosi jakieś mistyczne zarzuty przeciwko dyrektorowi Szubertowi. Widocznie znowu za kulisami dzieją się jakieś intrygi, które dotąd tak wielce utrudniały należyty rozwój teatru czeskiego.

ZIEMIE POLSKIE.

* Sprawa rosyjska na Litwie. „Niedziela" zawiera list z Litwy, w którym korespondent żali się na upadającą sprawę rosyjską na Litwie. Zdaniem jego wszystko trwa w przyśpieniu nader niekorzystnym stanie. „Nowosti", powtórzywszy list ten, dodają od siebie: „Szczególniéj smutném jest to, że nawet sprawa prawosławia „głęboko zakorzeniona" śród miejscowéj ludności tego „od dawna rosyjskiego" kraju, znajduje się również w niekorzystnym stanie. Oto, co powiada korespondent o stanie świątyn prawosławnych na Litwie: „Świątynie te, — słowa listu — wznosili ludzie rosyjscy: wileński budowniczy gubernialny, Czagin i Sp. i zarobili setki tysięcy rubli. Świątynie te giną; podłogi w nich zapadają, sufity rozwalają się, malowidła znikają, tynk zewnętrzny odlata. Nabożeństwo w wielu z tych świątyń zawieszono i przeniesiono do kaplic, ad hoc urządzonych. Owoż gdy cerkwie te całkiem runą, wówczas będzie można stanowczo powiedzieć, że zdziałalności hr. Murawjowa w tym udręczonym kraju ani śladu niepozostało . . . Za swe błędy dziejowe na Litwie i Białéjrusi, zapłaciła już Rosya liczne miliony rubli i tysięczne życia. Pokazuje się jednak, że niedostateczne są dla nas wszystkie te przeszłe doświadczenia krwawe."

— Jak widoczna ze wzmianki w „Przeglądzie katol." nr. 41, było w planie, ażeby ks. biskup Lubowidzki, sufragan żytomirski, zamieszkał w Kamieńcu. Byłoby to słuszną kompensatą za zniesione od r. 1866 w tem mieście biskupstwo, a zarazem wygodą dla rozległéj dyecezyi, obejmującéj obecnie trzy wielkie gubernie. Rząd jednak moskiewski widocznie na to nie pozwolił.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* „Czas" donosi, że na słowiańskich naradach w Petersburgu postanowiono utworzyć trzy grupy słowiańskie: 1) południowo-słowiańską (Chorwaci, Serbowie, Słoweńcy Bośniacy, Bułgarzy; 2) czesko-morawską (Czesi, Morawianie, Słązacy i Słowacy węgierscy); 3) rosyjską (Rosyanie, Rusini galicyjscy i ukraińscy i Rusini północno węgierscy). Polacy mają być wykluczeni ze wszystkich 3 grup, szlachta polska ma być wytępiona — a wtedy lud polski t. j. chłopi przyłączeni zostaną do Rusi.

— Jenerał Hurko zakazał wojsku obcować z szlachtą i inteligencyą polską — a żyć w największéj przyjaźni z chłopami. Czy to już owa polityka przyszłości?

NIEMCY.

* Berlin, 1 stycznia. „Kr. Ztg." pisze, że poseł Schloezer złożył Ojcu świętemu i sekretarzowi stanu Jacobiniemu w dniu 30 grudnia życzenia noworoczne.

— Zwolennicy „Protestantenvereinu" mocno są zgorszeni wykładem, jaki miał profesor Christlieb z Bonn w Anglii o ewangelizacyi w Niemczech. Miał on podobno wypowiedzieć następne słowa:

Żaden kraj na stałym lądzie nie stoi w tak wysokim stopniu otworem dla dzieła ewangelizacyi, jak Niemcy, i mało jest narodów, z wyjątkiem rzymsko-katolickich, którymby tak potrzebną była ewangelia. Od kilku lat pojawiły się prądy ewangelijne na różnych polach, jak np. stowarzyszenia mające na celu szerzenie rozpraw religijnych, towarzystwo biblijne, berlińska misya miejska i inne. Działają one zbawiennie, ale tylko po nieznanych zakątkach większych miast. Życie publiczne w Niemczech idzie torem bezbożnym, ich wpływem nie dotknięte.

— O Ewaldzie, wygnanym z Berlina reprezentancie miejskim, piszą, że osiadł w Brandenburgu n. H. i założył handel cygar, barwiernią i fryzyernią. Ewald nie jest zamożnym; fundusz dostarczyli mu majętniejsi socyaliści berlińscy. Interes jego idzie niezgorzéj; ma on wielki odbyt u socyalistów brandenburskich i powodzi mu się tak dobrze, że, chociażby banicya jego miała być cofniętą, jużby do Berlina nie wrócił. Ewald porzucił w ostatnich czasach w stolicy pozłotnictwo i był ekspedyentem w biórze dziennika „Volksblatt."

— „Moskauer Deutsche Ztg" zamieściła tekst telegramu wysłanego z powodu świąt Bożego Narodzenia księciu Bismarckowi przez Niemców w Moskwie zamieszkałych: „Niemieccy poddani zamieszkali w Moskwie, zebrawszy się licznie z powodu radosnych świąt Bożego Narodzenia, przesyłają swojemu wielkiemu kanclerzowi najserdeczniejsze życzenia wraz z wyrażeniem niezmiennych uczuć miłości i szacunku. Przepełnia nas radością i dumą, że w obcych krajach i przyjaciele i wrogowie jednako z szacunkiem i podziwieniem zapatrują się na genialny kierunek naszemi sprawami państwowemi. Tembardziéj ubolewać musimy nad głęboko narodowe uczucia obrażającą uchwałą, wydaną przez nasz parlament a utrudniającą, przez stawianie jéj zawad, dobroczynną działalność W. Książęcéj Mości. My Niemcy moskiewscy wraz z W. Ks. Mością w wierze i prawdzie stoimy po stronie cesarza i cesarstwa."

— W dyecezyi monasterskiéj umarło w tym roku aż do 1 grudnia 33 kapłanów między nimi 14 plebanów, 15 kapelanów i wikaryuszów, 1 prof. teol. 1 dyrektor gimnazyalny, 1 nauczyciel gimn. i 1 proboszcz. Najstarszy z księży miał lat 86.

— „Danz. Ztg." pisze: Długoletni ławnik bezpłatny miasta Malborga kupiec Katz, który przez 24 lat chwalebnie urzędował, został ponownie wybrany; ale królewska rejencya gdańska wyboru nie potwierdziła, jak się powszechnie domyślają, dla tego, że p. Katz należy do stronnictwa liberalnego.

— Projekt założenia banku zamorskiego w téj sesyi parlamentowi przedłożonym nie zostanie; w ogóle słychać, że téj sprawy tak prędko rząd nie poruszy.

ROSYA.

* Odkryty w głównéj kasie państwa brak wynosi 6000 rubli w srebrnéj monecie zdawkowéj. Złoto i inne efekta wartościowe zozostały nietknięte. — Tak dziś nakazano telegrafować.

— We wtorek ogłoszonym został w formie ostatecznéj wyrok w sprawie zabójstwa Sary Beker. Mironowicz i Bezak oświadczyli, iż podadzą skargę kasacyjną.

FRANCYA.

* Opodatkowanie zakonów, uchwalone przez Izbę, miało ten skutek, iż rząd francuski już w roku 1884 ściągnął 5000 fr. z Sióstr miłosierdzia, utrzymujących dom przytułku dla schorzałych i osłabionych wiekiem starców. Czyż to nie jest rabunek popełniony na biednych? — Tłumy biednych, nie mających zarobku, zalegają kruchty i bramy kościołów w czasie nabożeństwa, żebrząc o jałmużnę. Przed zniesieniem klasztorów wiedzieli ci biedacy, dokąd się udać, by głód zaspokoić. Kasacya tych zakładów wzmocniła szeregi rewolucyonistów. — Rada stanu zabroniła braciom szkólnym w Bordeaux przyjąć legat wyznaczony przez pobożnego jakiegoś dobrodzieja. — W miasteczku Beaucaire wtargnął do kościoła z rykiem i gwizdaniem podczas pasterki tłum pijanych łobuzów i tyle narobił hałasu, że nabożeństwo przerwać musiano. Patrolująca o 100 kroków policya nie miała ochoty rozpędzić bezbożną bandę, lubo jéj natychmiast o skandaliczném zajściu znać dano.

WŁOCHY.

* Rzym, 31 grudnia. W kołach watykańskich energicznie protestują przeciw twierdzeniu rosyjskich pism, że Stolica Apostolska zamierza uroczystości św. Metodego nadać polityczny charakter.

Zapewniają te koła, że Ojciec św. dał do zrozumienia w Wiedniu i Petersburgu, iż pragnie, aby ta uroczystość miała wyłącznie charakter religijny. Wyda on nawet Encyklikę, w któréj da wyraz temu żądaniu.

Wiadomość powyższą podajemy z wszelkiém zastrzeżeniem.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie za rok 1884 z czynności tutejszych katolickich Sióstr świętéj Elżbiety czyli tak zwanych „Szarych Sióstr".

Od dnia 1 stycznia aż do dnia 31 grudnia 1884 roku pielęgnowano w tutejszym domu naszego Zgromadzenia w ogóle chorych 240. Z tych wyzdrowiało 154, umarło 45, ulgi doznało 20, do lazaretu odniesionych zostało 10, a na opiece zostaje jeszcze 11 — wogóle 240.

Co do wyznania mieliśmy: katolików 200, ewangielików 33, żydów 7 — w ogóle 240.

Całodziennie pielęgnowano osób 2185, nocą 1339.

Pięćdziesiąt ośm podań o pielęgnowanie chorych ku wielkiéj naszéj boleści uwzględnić nie mogłyśmy.

Na obiady i wieczerze dla chorych i ubogich wydano 2600 porcyi, a nadto wspierano wedle sił pieniędzmi osoby będące w niedostatku i nędzy. Tak n. p. rozdano na Boże Narodzenie między 50 ubogich rodzin ciepłe nowe ubrania.

W tym roku udało nam się wreszcie pozyskać w Poznaniu stałą podstawę dla tutejszéj naszéj filii. Nabyłyśmy bowiem grunt przy ulicy Łąkowéj nr. 1 i 2, na którym obecnie budujemy dom własny. Serdeczną wdzięcznością wyrażamy szczere podziękowanie wszystkim tym szlachetnym i wspaniałomyślnym Dobrodziejom, którzy się datkami swemi do umożebnienia tego kupna przyczynili. Nie możemy tutaj pominąć Jego Ekscelencyi Pana Naczelnego Prezesa, który łaskawie pozwolił nam zbierać na ten cel składki w mieście Poznaniu i 6 powiatach; dziękujemy także wszystkim wysokim władzom za doznane poparcie, jako też wszystkim naszym Dobrodziejom i Przyjaciołom za drogocenne dla nas uznanie i okazywaną życzliwość.

Wielkie koszta, jakich budowa domu po nas wymagać będzie, zniewalają nas do tém gorętszego ponowienia naszych próśb i błagań. Oby Najwyższy pracy naszéj miłościwie błogosławić raczył; oby życzliwość, jakiéj dotychczas

---

(5)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 1.)

ROZDZIAŁ II.

We dworze w Lubiczu, gdy przedeń pan Andrzej zajechał, okna gorzały i gwar dochodził aż na podwórze. Czeladź, usłyszawszy dzwonek, wypadła przed sień, by pana witać, bo wiedziano od kompanów, że przyjedzie. Witano go zatém pokornie, całując po rękach i podejmując pod nogi. Stary włodarz Znikis stał w sieni z chlebem i solą i bił pokłony czołem, wszyscy spoglądali z niepokojem i ciekawością, jak téż przyszły pan wygląda; on zaś kieskę z talarami na tacę rzucił i o towarzyszów pytał, zdziwiony, że żaden naprzeciw jego gospodarskiéj mości nie wyszedł.

Ale oni nie mogli wyjść, bo już ze trzy godziny byli za stołem, zabawiając się kielichami, i może nawet nie zauważyli brzęczenia dzwonków za oknem. Gdy jednak wszedł do izby, ze wszystkich piersi wyrwał się gromki okrzyk: „haeres! haeres przyjechał!" i wszyscy kompanowie, zerwawszy się z miejsc, poczęli iść do niego z kielichami. On zaś wziął się pod boki i śmiał się, poznawszy, jako sobie już dali radę w jego domu i zdążyli podpić, nim przyjechał. Smiał się coraz mocniéj, widząc, że przewracają zydle po drodze i słaniają się i idą z powagą pijacką. Przed innymi szedł olbrzymi pan Jaromir Kokosiński, Pypką się pieczętujący, żołnierz i burda sławny, ze straszliwą blizną przez czoło, oko i policzek, z jednym wąsem krótszym, drugim dłuższym — porucznik i przyjaciel pana Kmicica, „godny kompan," skazany na utratę czci i gardła w Smoleńskiém za porwanie panny, zabójstwo i podpalenie. Jego to teraz osłaniała przed karą wojna i protekcya p. Kmicica, który był mu rówieśnikiem — i fortuny ich w Orszańskiém, póki swojéj pan Jaromir nie przehulał, leżały o miedzę. Szedł on tedy teraz, trzymając w obu rękach roztruhanik, uszniak dębniakiem wypełniony; za nim szedł pan Ranicki, herbu Suche Komnaty, rodem z województwa mścisławskiego, z którego był banitą za zabójstwo dwóch szlachty posesyonatów. Jednego w pojedynku usiekł, drugiego bez boju z rusznicy zastrzelił. Mienia nie posiadał, choć macosze ziemie po ojcach odziedziczył. Wojna go także przed katem chroniła. Zawadyaka to był w ręcznem spotkaniu niezrównany. Trzeci z kolei szedł Rekuć Leliwa, na którym krew nie ciężyła, chyba nieprzyjacielska. Fortunę on na to w kości przegrał i przepił, od trzech lat przy panu Kmicicu się wieszał. Z nim szedł czwarty pan Uhlik, także Smoleńszczanin, za rozpędzenie trybunału bezecnym ogłoszony i na gardło skazany. Pan Kmicic go ochraniał, gdyż na czekaniku pięknie grywał. Był prócz nich i pan Kulwiec-Hippocentaurus, wzrostem Kokosińskiemu równy, siłą jeszcze go przewyższający — i Zend kawalkator, który zwierza i wszelkie ptactwo udawać umiał, człowiek niepewnego pochodzenia, choć się szlachcicem kurlandzkim powiadał; będąc bez fortuny, konie Kmicicowi ujeżdżał, za co lafę pobierał.

Ci tedy otoczyli śmiejącego się pana Andrzeja; Kokosiński podniósł uszniak do gory i zaintonował:

Wypijże z nami, gospodarzu miły,
gospodarzu miłły!
Byś pić mógł z nami, aże do mogiły,
aże do mogiły!...

Inni powtórzyli chórem, poczém pan Kokosiński wręczył Kmicicowi uszniak, a jemu samemu podał zaraz inny puharek pan Zend. Kmicic podniósł w górę roztruhan i zakrzyknął:

— Zdrowie mojéj dziewczyny!

— Vivat! Vivat! — krzyknęły wszystkie głosy, aż szyby poczęły drżeć w ołowianych oprawach.

— Vivat! Przejdzie żałoba, będzie weselisko!

Pytania poczęły się sypać:

— A jakoż wygląda? Hej! Jędruś! bardzo gładka?... Czy taka, jak sobie imaginowałeś? Jestli druga taka w Orszańskiem?

— W Orszańskiem — zawołał Kmicic — kominy przy niéj naszemi orszańskiemi pannami zatykać!... Do stu piorunów! nie masz takiéj drugiéj na świecie!...

— Tegośmy dla cię chcieli! — odpowiedział pan Ranicki. — A no kiedy wesele?

— Jak się żałoba skończy.

— Furda żałoba! dzieci się czarne nie rodzą, jeno białe.

— Jak będzie wesele, to nie będzie żałoby. Ostro, Jędrusiu!

— Ostro, Jędrusiu! — poczęli wołać wszyscy razem.

— Już tam chorążętom orszańskim tęskno z nieba na ziemię! — krzyknął Kokosiński.

— Nie daj czekać niebożętom.

— Mości Panowie — rzekł cienkim głosem Rekuć-Leliwa — popijem się na weselu, jak nieboskie stworzenia!

— Moi mili barankowie — odpowiedział Kmicic — pofolgujcie mi, albo lepiéj mówiąc: idzcie do stu djabłów, niechże się po moim domu obejrzę.

— Na nic to! — odparł Uhlik. — Jutro oględziny, a teraz pospołu do stołu — jeszcze tam parę gąsiorków z pełnemi brzuchami stoi.

— My tu już za ciebie oględziny odprawili. Złote jabłko ten Lubicz! — rzekł Ranicki.

— Stajnia dobra! — wykrzyknął Zend — są dwa bachmaty, dwa husarskie przednie, para żmudzinów i para kałmuków i wszystkiego po parze, jak oczu w głowie. Stadninę jutro obejrzem.

Tu Zend zarżał jak koń, a oni się dziwili, że tak doskonale udaje i śmiali się.

— Takież tu porządki? — spytał uradowany Kmicić.

— I piwniczka jako się patrzy — zapiszczał Rekuć — ankary smoliste i gąsiory spleśniałe, jakoby chorągwie w ordynku stoją.

— To chwała Bogu! siadajmy do stołu!

— Do stołu! do stołu.

Ale zaledwie siedli — i ponalewali kielichy, gdy Ranicki znów zerwał się.

— Zdrowie podkomorzego Billewicza!

— Głupi! — odparł Kmicic. Jakże to! nieboszczyka zdrowie pijesz?

— Głupi! — powtórzyli inni. — Zdrowie gospodarskie!

— Wasze zdrowie!...

— By nam się w tych komnatach dobrze działo.

Kmicic rzucił mimowoli okiem po izbie jadalnéj i ujrzał na poczerniałéj ze starości modrzewiowéj ścianie rzęd oczu surowych, w siebie utkwionych. Oczy te patrzyły ze starych portretów Billewiczowskich, wiszących nisko, na dwa łokcie od ziemi, bo i ściana była niska. Nad obrazami długim, jednostajnym szeregiem wisiały czaszki żubrze, jelenie, łosie, w koronach z rogów, niektóre już zczerniałe, widocznie bardzo stare, inne połyskujące białością. Wszystkie cztery ściany były niemi ubrane.

— Łowy tu muszą być przednie, bo widzę i zwierza dostatek! — rzekł Kmicic.

— Jutro zaraz pojedziem, albo pojutrze. Trzeba i okolicę poznać, odparł Kokosiński. Szczęśliwyś ty Jędrusiu, że masz gdzie głowę przytulić.

— Nie tak, jak my! jęknął Ranicki.

— Wypijmy na pocieszenie! — rzekł Rekuć.

— Nie! nie na pocieszenie! — odpowiedział Kulwiec-Hippocentaurus, ale jeszcze raz za zdrowie Jędrusia, naszego rotmistrza kochanego! On to moi mości panowie przytulił nas tu w swoim Lubiczu, nas biednych eksulów, bez dachu nad głową.

— Słusznie mówi! — zawołało kilka głosów. — Nie taki głupi Kulwiec, jak się wydaje.

— Ciężka nasza dola! — piszczał Rekuć. — W tobie cała nadzieja, że nas za wrota, sierót biednych nie wygonisz. — Dajcie pokój! — mówił Kmicic — co moje, to i wasze!

Na to powstali wszyscy ze swych miejsc i poczęli go w ramiona brać! Łzy rozczulenia płynęły po tych twarzach srogich i pijackich.

— W tobie cała nadzieja, Jędrusiu! — wołał Kokosiński, — choć na grochowinach pozwól się przespać, nie wyganiaj!

— Dajcie pokój! — powtarzał Kmicic.

— Nie wyganiaj i tak nas wygnali, nas szlachtę i familiantów! — wołał żałośnie Uhlik.

— Do stu kaduków! któż was wygania: jedzcie, pijcie, śpijcie — czego u djabła chcecie!

— Nie przecz Jędrusiu — mówił Ranicki, na którego twarz wystąpiły cętki, jak na skórze rysia — nie przecz Jędrusiu, przepadliśmy z kretesem.

Tu się zaciął, przyłożył palec do czoła, jakby głowę wysilał, i nagle rzekł, spojrzawszy baraniemi oczyma na obecnych:

— Chyba, że się fortuna odmieni!

A wszyscy zawrzaśli zaraz chórem:

— Co się nie ma odmienić!

— Jeszcze za swoje zapłacimy!

— I do fortun dojdziem!

— I do godności!

— Bóg niewinnym błogosławi. Dobra nasza, mości panowie!

— Zdrowie wasze! — zawołał Kmicic.

— Swięte twoje słowa, Jędrusiu! — odparł Kokosiński, nadstawiając mu swe pucołowate policzki. Bogdaj nam się lepiéj działo!

Zdrowia zaczęły krążyć — czupryny dymić. Gadali wszyscy, jeden przez drugiego, a każdy siebie tylko słuchał, z wyjątkiem pana Rekucia, bo ten głowę spuścił na piersi i drzemał. Po chwili Kokosiński jął śpiewać: „Len mędliła na mędlicy!" co widząc pan Uhlik, dobył z zanadrza czekanika i nuż wtórować, a pan Ranicki, wielki fechmistrz, fechtował się gołą ręką z niewidzialnym przeciwnikiem, powtarzając półgłosem:

— Ty tak! ja tak! ty tniesz, ja mach! raz! dwa! trzy! — szach!

czas doznawałyśmy, nie ustała, lecz w przyszłości rozszerzyła się w jak najszersze koła.

Przesyłając szczere i pokorne życzenia Nowego Roku, łączymy do nich serdeczne „Bóg zapłać!“

Poznań, 31 grudnia 1884.

Przełożona i Siostry
Zgromadzenia św. Elżbiety ku pielęgnowaniu chorych po domach.
Wieżowa ul. nr. 1, w klasztorze Karmelitanek.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 2 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego zwyczajnego profesora uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Otona Hirschfelda, profesorem zwyczajnym w wydziale filozoficznym uniwersytetu berlińskiego.

* ***Obraz Matejki*** opuści niebawem nasze miasto; kto może, niech jeszcze raz idzie obejrzeć to arcydzieło nowoczesnego malarstwa historycznego, którego mistrz nie ma zapewne dziś w Europie równego sobie współzawodnika, jak Modrzejowska na scenie a Mierzwiński pomiędzy śpiewakami. Składamy wielkiemu artyście na tém miejscu serdeczne podziękowanie w imieniu całéj Wielkopolski za to, że i do naszego grodu przysłał ten szczytny utwór swego pędzla, przypominający nam świetne chwile naszéj przeszłości.

Nie była to chęć demonstracyi, jak utrzymuje pewien pismak „Sprechsaalu“ „Pos. Ztg.“ — lecz był cel zacny i uczciwy, chęć przypomnienia uciśnionemu i zmitrężonemu społeczeństwu, że naród, którego część stanowimy, miał wielkie i wspaniałe w dziejach swoich chwile, że

Nie zawsze obcy ród
Rej z hańbą naszą wiódł...
Był inny czas.
I Polak w Moskwie był,
I on był groźnym z sił,
I przed nim czołem bił
Dzisiejszy pan.

„Sprechsalista“ niemiecki puszcza się na historyą — a jaki to siłacz na tém polu, dowodem twierdzenie jego, iż pod Grunwaldem poległo Polaków 60,000 a Krzyżaków 40,000!!!

Zródłem jego jedyném jest, jak się zdaje, „znakomity“ autor „Geschichte des Landes Posen,“ o którym landsman jego prof. Caro powiedział, że się nie umie wznieść od komunału do idei (von einem Gemeinplatz zur Idee). Celem tego pismaka (tj. sprechsalisty) jest udowodnić, że hołdy pruskie, składane na rynku w Krakowie, to furda, — a główna rzecz ta, iż Bolesław Chrobry i wszyscy królowie polscy byli lennikami cesarstwa. W otwartém polu nigdy Polacy nie dotrzymali placu Niemcom — Chrobry bił tylko pogranicznych margrabiów, a Bolesław IV opłacić się musiał Fryderykowi rudobrodemu w Krzyszkowie pod Poznaniem.

Mizerne to fałszowanie dziejów. Psie Pole i Grunwald pozostaną na zawsze dowodem, że Polacy w walnéj potrzebie umieli Niemcom takie dawać lekcye „moralności“ na grzbietach, iż się całe dziesiątki lat z nich wylizywać musieli.

Zamiast wypisywać z dra Meyera, niech autor otworzy księgi Dytmara merseburskiego i niech z tego wroga Polski wyczyta, ile razy Bolesław Chrobry bił cesarza niemieckiego od roku 1002 do 1018. W obec tego niknie fakt upokorzenia Bolesława Kędzierzawego przez Barbarossę, który mimo chwilowego powodzenia planu swego nie przeprowadził i Władysławowi do tronu nie dopomógł.

„Posener Ztg.“ powinnaby się zarumienić od wstydu, że zamieściła mizerne elukubracye takiego nieuka, który najprzód podsuwa nam bez przyczyny chęć demonstracyi, a powtóre podnieca przeciw nam nienawiść Niemców.

* **Na ubogie dzieci szkólne** z prawego brzegu Warty. Z przeniesienia 83 marek. Od p. Razera w miejsce powinszowań noworocznych 5 marek. F. Szafranka z Kościana 50 fen. — Razem 88,50 marek.

* **Na Ochronkę na Zagórzu.** W miejsce powinszowań noworocznych, dr. Zielewicz 5 marek — odesłaliśmy komu należy.

* **Na wystawienie kościoła w Gryżynie.** Z przeniesienia 102,15 marek. Z Truskawca 2,50 marek. — Razem 104,65 marek.

* **Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 106,53 marek. Z parafii Niepartskiéj 2,75 marek. — Razem 109,28 marek.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia 690,45 marek. Z parafii Niepartskiéj 2,75 marek. — Razem 693,20 marek.

* **Teatr.** Jutro dramat Starzeńskiego „Krwawe piętno“.

W niedzielę dnia 28 b. m. operetka komiczna Lecoqua: „Kapelusz bandyty“.

* **Teatr.** Barcarola, obrazek dramatyczny w 1 odsłonie Maryana Gawalewicza. — „Znacie tę bajkę?“ — „Znamy.“ — „To posłuchajcie“ — możnaby powtórzyć za Jowialskim, widząc „Barcarolę“ p. Gawalewicza. Róża, posłuszna matce, idzie za męża już nie młodego, lecz uczciwego i bardzo bogatego, Walerego. Małżeństwo choć może nie szczęśliwie, to przynajmniéj spokojnie przepędza 3 lata — udaje się potém w podróż i zawadza o Wenecyą, gdzie spotykają znakomitego portrecistę Leona. Jest to zacny, dobry i rozsądny młodzieniec — ale nietęgi psycholog. Wśród pracy nad portretem Róży, pozostawiony przez męża sam na sam z młodą kobietą, daje się opanować szałowi, wyznaje Róży miłość, którą i ona się odwzajemnia. Przychodzi rozwaga, walka uczuć, lecz miłość ma swe nieprzezwyciężone prawa, kto je raz naruszy, musi uledz dalszym konsekwencyom. Kochankowie, nie tracąc ani na chwilę świadomości złego, którego się mają dopuścić, umawiają schadzkę, chcąc uczynić ostatnią próbę panowania nad sobą. Schadzka ma się odbyć przed powrotem męża, który się udał na jakąś dysputę naukową, — lecz zapomniawszy jakiegoś manuskryptu, wraca i spostrzega Różę w chwili, gdy ta już ma biedz do oczekującéj ją gondoli. Pomięszanie jéj, ustawione w niezwykłém miejscu światło, co było znakiem umówionym, śpiew barkaroli w pobliżu — to otworzyło mu oczy. Rozpacz, namiętność i wściekłość powodują nim — a szlachetna refleksya nie może ich przemódz. Wpada Leon, następuje walka rywalów.

Leon bierze całą odpowiedzialność na siebie i skazuje się sam na wieczną banicyą. Róża skruszna, żałuje swego postępku, co widząc Walery chce jéj przebaczyć, choć ból rozdziera mu serce. Róża atoli nie przyjmuje téj ofiary i udaje się do klasztoru, by może kiedyś po latach, odpokutowawszy nierozważnie swe postępowanie, nawiązać na nowo rozerwane fatalizmem węzły. — Tak autor rozwięzuje ten węzeł romantyczny. — Nazwał on utwór swój obrazkiem i takim tylko jest on rzeczywiście. Cały utwór jest ujęty w ramy zbyt ścisłe i wiele pozostawia się do uzupełnienia domyślności widza. Nie mało także błędów architektonicznych. Braki te atoli nagradza niepospolity wdzięk, pewien czar poetyczny. Postacie wszystkie są sympatyczne — lecz blade. — Co do artystów naszych, to p. Skirmunt odegrał rolę Walerego zupełnie poprawnie. Mianowicie ostatnią scenę oddał p. Skirmunt z całą siłą i prawdą. Panna Pankiewiczówna miała rolę nie łatwą. Róża, młoda, piękna, nerwowa, a przytém zalotna kobieta, znalazła w p. Pankiewiczównie odpowiednią reprezentantkę. Pan Janowski choć początkowo grał dobrze, w końcu, gdy spotyka Walerego w domu, za mało uwydatnił swą winę, którą przecież Leon uznaje.

Przedstawiona w tymże w dniu komedya Blizińskiego: „Marcowy kawaler“ wypadła w ogóle dobrze. Panią Siedlecką, która niebezpiecznie zachorowała, zastąpiła p. Otrembowa i wywiązała się ku ogólnemu zadowoleniu z roli Pawłowéj.

Pierwszy akt „Krakowiaków i Górali“ dany na ostatku, nie zupełnie wypadł dobrze. Przeważna część artystów grała po raz pierwszy tę operę narodową. Poznać to było można mianowicie po tém, że niektórzy zupełnie swych ról się nie wyuczyli. Spodziewamy się atoli, że drugą razą pójdzie utwór ten lepiéj. Zważyć należy, że opera ta była u nas przedstawiana dawniéj przez siły choć może nie pierwszorzędne, ale zawsze znakomite, więc publiczność zna tę operę dobrze.

* **Na teatr** t. zw. miejski wydano w zeszłym roku etatowym 14,006 marek. Ponieważ wyznaczona na dekoracye, maszyneryą, meble i utensylia kwota 3000 marek nie wystarczyła, przeto udał się magistrat z prośbą do naczelnego prezesa, aby wystarał się dla teatru tego przez 3 lata po 3000 marek z jakiego skarbowego funduszu. Na podanie to atoli nadeszła od ministrów spraw wewnętrznych i skarbu odpowiedź odmowna. Magistrat udał się z prośbą do króla, ale i ta pozostała bez skutku.

* **Mierzwiński.** Księgarnia „Bote i Bock“ (Służewski), prosi nas o umieszczenie następującego ogłoszenia: „Rozeszła się wiadomość, jakoby bilety na koncert tenorzysty Mierzwińskiego, mający się odbyć dnia 22 bm., były kompletnie rozprzedane. Wiadomość ta jest zupełnie płonną i bezpodstawną. Powyższa księgarnia ma ich do téj chwili dostateczną ilość na zbyciu.“

* **Woda w Warcie** opadła do 2,18 m.

Z Pogorzelicy telegrafuje główny urząd celny, że tamże woda wczoraj opadła do 1,69 m., a dziś do 1,60 m.

* **Znaleziono:** szary paletot, popielaty kołnierz futrzany, dwie portmonetki z pieniędzmi, fant i złoty zegarek z łańcuszkiem talmi.

* **Uchwały** sejmików powiatowych: krobskiego, krotoszyńskiego i odolanowskiego dotyczące oddania terenu pod kolej leszczyńsko-ostrowską i leszczyńsko-jarocińską, otrzymały sankcyą królewską. Uchwały odnośne sejmików powiatowych wschowskiego i śremskiego jeszcze nie zostały sankcyonowane. Dopiero gdy to nastąpi, będzie można przystąpić do ogólnych prac przedwstępnych tych kolei.

* **Nakło.** Komitet złożony z 10 obywateli niemieckich powiatu wyrzyskiego, wzywa mieszkańców powiatu na dzień 2 stycznia do Nakła celem uchwalenia adresu do kanclerza, z powodu znanéj odmowy 20,000 marek.

* **W Bydgoszczy** założone zostało Towarzystwo subjektów Polaków pod nazwą Towarzystwo handlowe w Bydgoszczy.

* **Chełmińska dyecezya.** Wedle statystyki kościelnéj, dołączonéj do rubryceli na rok 1885 dyecezya chełmińska liczy 611,426 dusz, które rozdzielone są na 252 parafii. Prócz kościołów parafialnych i katedralnego liczy dyecezya kościołów filialnych, gimnazyalnych i kaplic razem 133. — Księży jest po odciągnięciu dwóch, zmarłych po wydrukowaniu spisu) 375, sześciu mniéj niż przed rokiem; z tych wszakże blisko 20 jest bez urzędu (wysłużeni albo niedyspensowani przez rząd). Ponieważ prócz tychże jeszcze przeszło 40 księży nie jest zajętych bezpośrednio duszpasterstwem, lecz pracują w administracyi dyecezyalnéj lub w szkólnictwie, przeto na 611,426 dusz przypada tylko 315 duszpasterzy, a więc dopiero na mniéj więcéj 2000 dusz jeden kapłan, co świadczy o wielkiém niedostatku, gdyż chcąc wszechstronnie swoje obowiązki pasterskie wypełnić, kapłan już przy 500 do 1000 dusz ma dość dużo pracy. — Probostw osierocenych jest 46. — Umarło w upłynionym roku 11 księży (jeszcze 2 po wydrukowaniu spisu), a o kilku mniéj jest nowo wyświęconych.

* **Zatrudniony** przed kilku laty przy gimnazyum w Chojnicach a następnie przy gimnazyum w Starogardzie, nauczyciel zwyczajny Wiese, mianowany został inspektorem powiatowym. Obejmie on inspekcyą nad szkołami w częściach sąsiednich powiatów chojnickiego i człuchowskiego.

* **Mierzwiński** ma w Berlinie tak ogromne powodzenie, że bodaj czy który artysta równém poszczycić się może. Niemcy uwielbiają go i podziwiają nie tylko głos, ale każdy ruch jego jako skończonego i niezrównanego artysty. Dwór jest na każdém przedstawieniu, na którém śpiewa nasz rodak. W ostatnich dniach podczas przedstawienia Hugenotów przyjmował cesarz Mierzwińskiego w swéj loży. Handlerze biletów robią świetne interesa, gdyż niektórzy amatorzy płacą po 150 marek za lożą.

* **Komitet** pomnika Mickiewicza uprasza wszelkie osoby czy instytucye, któreby miały jeszcze u siebie jakiekolwiek pieniądze czy to na budowę pomnika, czy na przewiezienie zwłok, czy na sarkofag, aby pieniądze te odesłały bezzwłocznie do rąk przewodniczącego komitetu, dr. Szlachtowskiego, prezydenta miasta Krakowa.

* **Ośmiowiekowa rocznica.** W tomie II. „Monumentów“ Bielowskiego znajduje się wzmianka, że w r. 1085 Biskup bamberski Otton otworzył w Krakowie szkołę, z wykładowym językiem polskim. W roku przyszłym upływa od téj pory — 800 lat.

* **Wyprawa naukowa** do Małéj Azyi, zwiedziwszy Pamfilią, część Pizydyi, Lakonią ze stolicą Koniab, powróciła świeżo do Wiednia. W poniedziałek przybył do Krakowa profesor Maryan Sekołowski i artysta p. Malczewski. Znakomite odkrycia i naukowe rezultaty téj wyprawy, na któréj czele stał hr. Karol Lanckoroński, nie dadzą się na razie oznaczyć. — Uczeni nasi docierali do miejscowości zupełnie dotąd przez Europejczyków nieznanych, spotykali na swéj drodze zabytki cywilizacyi starożytnéj i średniowiecznéj, pomniki greckie, rzymskie, bizantyńskie i arabskie. Hr. Lanckoroński zakupił znakomite dzieła sztuki i przedmioty muzealne. Wyprawa tegoroczna jest dopiero początkiem badań, które mają być ponowione przez dwa lata następne.

† **Dr. Gustaw Piotrowski,** profesor fizyologii w uniwersytecie jagiellońskim, członek Akademii Umiejętności, zmarł w środę po południu po długiéj chorobie w Krakowie. R. i p.

† **Ludwika z Jareckich Porankiewiczowa** (Józefowiczowa), żona b. artysty teatru naszego, córka ś. p. Józefa Jareckiego, cenionego artysty i kompozytora, a siostra Henryka, dawniéj dyrektora opery w Poznaniu, a obecnie we Lwowie, zmarła w dniu 18 grudnia w Płocku. R. i. p.

* **Trzęsienie ziemi.** Z Madrytu donoszą, że w środę miało ponownie miejsce trzęsienie ziemi w Granadzie, Velez, Nerja i Achidona, które poczyniło ogromne szkody. Miasta Torrox i Jayena ucierpiały najbardziéj, mieszkańcy obozują po polach. — Liczba osób, które wskutek poprzedniego trzęsienia ziemi śmierć znalazły, wynosi przeszło 2000. Najwięcéj ucierpiało miasto Albuquerque. W mieście Alhamie wydobyto z pod gruzów 192 trupów. Na korzyść nieszczęśliwych otworzono ogólną subskrypcyą.

W ostatniéj chwili dochodzi nas następująca depesza z Madrytu: W Torrox nastąpiły wczoraj znowu gwałtowne wstrząśnienia ziemi; dał się słyszeć silny huk podziemny. W Albunuelas (w prowincyi Granada) utworzyła się w ziemi wielka przepaść. Kościół zapadł się aż pod szczyt wieży. W szczelinach zginęło wiele ludzi i bydła.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 3go stycznia św. Genowefy Panny.

Wschód słońca o godz. 8 minut 12. Zachód o godzinie 3 minut 57.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 27 i zawiera: Artykuły wstępne: Jubileusz trzywiekowy Kongregacyi Maryańskich (ciąg dalszy). — Tabernaculum. — Kwestye teologiczne: Tabernaculum. — Wiadomości literackie: Prospekt ks. Krukowskiego. — Nowa broszura o wychowaniu kleru. — Kłamstwa historyczne i inne znaczniejsze wydawnictwa. — Kronika dyecezalna i zagraniczna: **Poznań:** Swiętopietrze. — Księża nasi przebywający za granicą. — **Polskie dyecezye:** XX. Filipini w Tarnowie. — Sufragan żytomierski. — Księża polscy na Syberyi. — **Rzym:** Przemowa Ojca św. we wigilią Bożego Narodzenia. — Akta Soboru amerykańskiego. — Posłuchania. — Nominacye. — Wiadomości potoczne. — Smierć Kardynała Consoliniego. — **Ameryka:** Prześladowanie Kościoła w republice argentyńskiéj. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika ilustrowanego** nr. 103 z dnia 20 grudnia wyszedł z druku i zawiera: Zaproszenie do prenumeraty. — Od kolebki do mogiły, opowiadanie przez J. I. Kraszewskiego. Kronika paryska. — Nasz stół redakcyjny. — Kronika tygodniowa przez St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznéj. — Odezwa W. Dąbskiego. — Składki. — Korespondencya od redakcyi. — Dr. Wiktor Szokalski, dr. Henryk Hoyer, dr. Władysław Tyrchowski, przez dr. A. Malinowskiego. — Korespondencya z Poznania. — Silva rerum. — Tetyjów przez Bolesława z nad Dniepru. — Dodatek: Czarna Marysia, nowela Pawła Heysego (25 arkusz). — Ryciny: Sierotka, kopia obrazu Richtera. — Dr. Hoyer, dr. Szokalski, dr. Tyrchowski. — Zakonnice w chórze, z obrazu Ameriga. — Zazdrosny, podług obrazu Bekera. — Widok ogólny Tetyjowa na Ukrainie i Kościół parafialny w Tetyjowie, rysunki F. Brzozowskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 stycznia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Zeysing z Murowanéj Gośliny, pani Chełmicka z córką z Gościejewa, Łopaciński Królestwa, Chełkowski z synem z Kuklinowa, Lasker z Kempna, Morawski z synem z Warszawy, Karol Chłapowski z żoną z Warszawy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Haza Radlic z Krzyszkówka, Hailliant z Bydgoszczy, Starczewski z Jastrowa, student Węclewski z Wrocławia, Osiński z Litwy, Jakubowski z Wielkiego Srocka, Gloffka z synem z Myślniewa, Zbierski z Woli, Suchowiak z Buku, Pietrykowski z Torunia, ksiądz Snowacki z Trzciela, Tunoben z Sielec.

Ostatnie telegramy.

Elberfeld, 2 stycznia. „Elberfelder Ztg.“ ogłasza list, w którym książę Bismarck dziękuje mieszkańcom tegoż miasta za przysłane mu 20,146 marek zebranych przez ludzi wszystkich stanów. W liście tym wyraża książę radość z tego powodu, że mieszkańcy Elberfeldu poznali niebezpieczeństwo, jakiem grozi państwu większość, która śmie jedynie sprzeciwiać się rządowi, a która natychmiast rozpaść by się musiała, gdyby miała utworzyć rząd z pomiędzy siebie. Kanclerz dodaje, że nie będzie mógł użyć tych pieniędzy na drugiego dyrektora i zapewnie że złoży z nich rachunek.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§n§ **Z prowincyi,** 2 stycznia. (Chmiel). Zwiększony popyt, jaki się w zeszłym tygodniu objawił, znikł obecnie prawie zupełnie, tak że obrót w tym tygodniu odznaczał się słabą tendencyą. Bawarscy kupcy prawie wszyscy już wyjechali, gdyż ceny ceny nasze są dla nich za wysokie. Natomiast dla Czech istnieje niejaki popyt przy cenach niższych. Komisyonerzy zakupili też na rachunek tamtejszy kilka partyi chmielu. Główny interes prowadzą obecnie mielcarze z prowincyi brandenburgskiéj, ślązkiéj, pomorskiéj, saskiéj, zachodnio i wschodnio-pruskiéj, dokąd wysławno kilka większych partyi delikatniejszego towaru. W ogóle obrót toczył się w skromnych granicach. Ceny w tym tygodniu spadły mniéj więcéj 10 marek. Płacono za towar wyborowy do 110 mrk., za średni do 90 marek, za pośledni niżéj do 75 mrk. Było kilka ofert chmieln rosyjskiego, lecz nikt na nie nie chciał reflektować nawet po cenach bardzo nizkich. Przeważna część zapasów znajduje się w ręku producentów, podczas gdy handlerze mają tylko mało co na składzie.

(W.) **Poznań,** 2 stycznia. (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: zimno.

Żyto: potw.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na styczeń 128,— płc. styczeń-luty 128 płac., luty-marzec 129,—. na wiosnę 131.— płac., maj-czerwiec 133,— płc.

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano — litr., styczeń 40,70 płac., luty 41,20 płc., marzec 41,70 płac., kwiecień 42,20 płacono, kwiecień-maj 42,50 płacono, maj 42,80 płacono, czerwiec 43,40 płacono, lipiec 44 płac, sierpień 40,60 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 40.80 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 126.—, styczeń 126,— styczeń-luty 126,—, luty-marzec 128,—, kwiecień-maj 130.—.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. cena wypowiedziana 40,80. mkr., styczeń 40.60 mrk., luty 41 mrk., marzec 41,60. na kwiecień-maj 42,50 m. w miejscu bez beczki 40.80 mr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 2 stycznia 1885.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15	30	14	70	13	80
Żyto	12	90	12	40	12	20
Jęczmień . .	13	30	12	30	12	—
Owies . . .	13	20	12	90	12	70
„ nowy. .	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący .	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	3	60	2	80	—	—
Łubin żółty. .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 2 stycznia 1885.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszen. najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto najw.	—	—	13	20	12	70	12	83
Żyto najn. -	—	—	12	90	12	50		
Jęczm. najw. -	—	—	13	10	12	40	12	58
Jęczm. najn. -	—	—	12	70	12	10		
Owies najw. -	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies najn. -	—	—	—	—	—	—		

	Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta za 100 kl	4	25	2	75	3	50
Słoma targana -	—	—	—	—	—	—
Siano -	—	—	—	—	—	—
Groch -	—	—	—	—	—	—
Soczewica -	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	60	2	80	3	20
Wołowina kulka z 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina -	1	40	1	20	1	30
Cielęcina -	1	40	1	20	1	30
Skopowina -	1	20	1	—	1	10
Słonina -	1	50	1	40	1	45
Masło -	2	—	1	60	1	80
Jaja za kopę	3	80	3	75	3	78

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 2 stycznia 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica słabo
kwiecień-maj 162,—
czerwiec-lipiec 166,50
Żyto słabo
kwiecień-maj 140,25
maj-czerwiec 140,25
czerwiec-lipiec 140,25
Oléj rzep. spok.
styczeń 52,30
kwiecień-maj 52,60
Okowita słabiéj
w miejscu 42,40
styczeń 43,—
kwiecień-maj 44,30
maj-czerwiec 44,60
czerwiec-lipiec 45,40
lipiec-sierpień 46,10
Owies
styczeń 135,75
Wyp.-żyta wsp. 00,—
Wyp.-okow. kw. 160,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	110,75
Pr. consol. 4%	103,50
Pozn. listy z.	101,50
Pozn. listy rent.	101,70
Austr. banknoty	165,80
Austr. renta złota	86,50
Austr. losy 1860	120,75
Włochy	98 25
Rumuny	103,40
Ros. banknoty	212,40
Ros.-ang. pożyczk.	97,25
Pol. 5% listy zast.	64,90
Pol. lik. l. zast.	58,10
Kredyty	500,—
Koléj państwowa	503.—
Lombardy	244 —
Usposob. spok.	

Szczecin, 2 stycznia 1885. (Kursa końc.)
Pszenica spok.
kwiecień-maj 164,50
maj-czerwiec 166,50
Żyto spok.
kwiecień-maj 138,50
maj czerwiec 138,50
Rzepik
w miejscu —,—
Oléj rzep. spok.
styczeń 50,—
w miejscu
kwiecień-maj 51,50
Okowita spok.
w miejscu 41,50
styczeń 41,60
kwiecien-maj 44,20
czerwiec-lipiec 45,40
Petroleum
w miejscu 8,60

Olbrzymi Kulwiec Hippocentaurus wytrzeszczał oczy i przypatrywał się pilnie czas jakiś Ranickiemu, nakoniec kiwnął ręką i rzekł:

— Kiep z ciebie. Machaj zdrów, a tak i Kmicicowi na szable nie dotrzymasz.

— Bo jeszcze nikt jemu nie dotrzymał — ale ty się spróbuj!

— I zemną na pistolety nie wygrasz.

— O dukat strzał.

— O dukat! A gdzie i do czego?

Ranicki powlókł wzrokiem naokoło, nakoniec wykrzyknął wskazując na czaszki:

— Między rogi — o dukat!

— O co? — spytał Kmicic.

— Między rogi! o dwa dukaty! o trzy! dawajcie pistolety!

— Zgoda! — krzyknął pan Andrzéj. Niech idzie o trzy. Zend! po pistolety!

Poczęli krzyczeć wszyscy coraz głośniéj i targować się ze sobą — tymczasem Zend wyszedł do sieni i po małéj chwili wrócił z pistoletami, workiem kul i rogiem z prochem.

Ranicki chwycił za pistolet.

— Nabity? — spytał.

— Nabity!

— O trzy! cztery! pięć dukatów! — wrzeszczał pijany Kmicic.

— Cicho! chybisz! chybisz!

— Trafię. Patrzcie... at! do téj czaszki, między rogi... raz, dwa!

Wszyscy zwrócili oczy na potężną czaszkę łosią, wiszącą wprost Ranickiego; on zaś wyciągnął rękę. Pistolet chwiał mu się w dłoni.

— Trzy! — wykrzyknął Kmicic.

Strzał huknął, izba napełniła się dymem prochowym.

— Chybił! chybił! ot, gdzie dziura! — wołał Kmicic, wskazując ręką na ścianę, z któréj kula odłupała wiór jaśniejszy.

— Do dwóch razy sztuka!

— Nie!... dawaj mnie! — wołał Kulwiec.

W téj chwili wpadła na odgłos strzału przerażona czeladź.

— Precz! precz! krzyknął Kmicic.— Raz, dwa, trzy!

Znów huknął strzał, tym razem drzazgi posypały się z kości.

— A dajcie i nam pistolety! — zakrzyknęli wszyscy naraz.

I zerwawszy się, poczęli grzmocić pięściami po karkach pachołków, chcąc ich do pospiechu zachęcić. Nim upłynął kwadrans, cała izba grzmiała wystrzałami. Dym przesłonił światło świec i postacie strzelających. Hukom wystrzałów towarzyszył głos Zenda, który krakał jak kruk, kwilił jak sokół, wył jak wilk, ryczał jak tur. Co chwila przerywał mu świst kul; drzazgi leciały z czaszek, wióry ze ścian i z ram portretów; w zamięszaniu postrzelono i Billewiczów, a Ranicki wpadłszy w furyą, siekł ich szablą.

Zdumiona i wylękła czeladź stała, jakby w obłąkaniu, poglądając wytrzeszczonemi oczyma na tę zabawę, która do napadu tatarskiego była podobna. Psy poczęły wyć i szczekać. Cały dom zerwał się na nogi. Na podwórzu zebrały się kupki ludzi, dziewki dworskie biegły pod okna i, przykładając twarze do szyb, płaszcząc nosy, spoglądały, co się dzieje w środku.

Dojrzał je nakoniec pan Zend, świstnął tak przeraźliwie, że aż w uszach wszystkim zadzwoniło i krzyknął:

— Mości panowie! sikorki pod oknami! sikorki!

— Sikorki! sikorki!

— Dalejże w pląsy! — wrzeszczały niesforne głosy.

Pijana czereda skoczyła przez sień na ganek. Mróz nie otrzeźwił głów dymiących. Dziewczęta krzycząc w niebogłosy, rozbiegły się po całem podwórzu; oni zaś gonili je i każdą schwytaną odprowadzali do izby. Po chwili poczęły się pląsy wśród dymu, złamków kości, wiorów, wkoło stołu, na którym porozlewane wino utworzyło całe jeziora.

Tak to bawili się w Lubiczu: pan Kmicic i jego dzika kompania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dnia 2 go stycznia r. b. rano zasnął w Bogu w 74 roku życia, opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

JAN SIEMIANOWSKI

pozasłużbowy komisarz obwodowy, kawaler orderu orła czerwonego.

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Ostrowie odbędzie się w niedzielę po południu — pogrzeb nazajutrz z rana, o czem donoszą

w smutku pogrążone dzieci.

Es wird hiermit zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass den städtischen Nachtwächtern, dem Rauthhaus-Thurmwächter, den Kommunalarbeitern und den Arbeitern der Gas- und Wasserwerke der **Weihnachts-** sowie der **Neujahrs-Umgang** streng verboten worden ist.

Das geehrte Publikum ersuchen wir, Personen, welche trotz dieses Verbots einen der genannten Umgänge ausführen sollten, uns namhaft machen zu wollen. (1269)

Posen, 17. December 1884.

Der Magistrat.
Kaatz.

Księgarnia Nowa
(Fr. Błażek)

Poznań, ulica Jezuicka nr. 12

poleca po jak najniższych cenach wielki wybór **obrazów** Swiętych, historycznych i narodowych różnéj wielkości w ramach i bez ram, olejne, olejodruki, litografie, fotografie, obrazki na pamiątkę Pierwszéj Komunii św., do książek od nabożeństwa i na kolendę.

Książki do nabożeństwa wszelkiego wydania w cenie od 25 fen. do cen najdroższych, mianowicie: Ks. Arcybiskupa Dunina, Łubieńskiego, ks. Antoniewicza i Zdzarskiéj książka do nabożeństwa, Bądź Wola Twoja, Wielbij dusza moja Pana, Wiara i Miłość, Cicha łza, Duch Boży, Chwała Boża, Czyste westchnienie do Boga, Wianek Maryi, Naśladowanie Tomasza à Kempis, Głos synogarlicy, Ołtarzyk Polski, Ołtarzyk nowy, Anioł Stróż, Módlmy się, Pod Twoją obronę, Zdrowaś Marya itd. Stósowne dla młodzieży: Książka i Wianek do nabożeństwa, Wyborek i Dziecię do Boga. Książki z obrazkami na Gwiazdkę dla dzieci i młodzieży, powieści i pisma naszych autorów.

Na składzie mam zawsze: pasye, lampki, figury Swiętych wielkie i małe żłobki, kropielniczki, różańce, kapsułki do ułożenia różańców św., medaliki, krzyżyki srebrne i miedziane.

Wszelkie wysyłki uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem **Księgarni Katolickiéj** w Poznaniu wychodzi od 1 go stycznia 1885 r. Spiewnik polski p. t.: (1316)

Lutnia Polska

obejmujący nasze pieśni, arye, dumki i t. d. w całym tekscie z **melodyami.**

Co 1 i 15 wychodzi zeszyt. Przedpłata kwartalna na wszystkich pocztach w Niemczech i w Austryi wynosi 1,50 fen. — Nadsyłający prenumeratę półroczną w ilości 3 mrk. wprost do **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu** odbierze bezpłatnie i franko „Piosenki ludu Wielkopolskiego," w 8ce str. 220 z nutami i rycinami.

Straż św. Wojciecha
w Gnieźnie

poleca:

Zabawa z Jezusem, Hinczy str. 32, **Lekarstwo przeciw pijaństwu** str. 32.
Ratujcie dusze w czyścu, str. 36, Pojedyńczy egzempłarz po 10 fen.: biorący w **czasie kolendy** 50 egz. = płaci po 5 fenygów. **Głosy serdeczne,** Wysockiego str. 72. Cena 20 fen.; 50 egz. = 2,50 mrk,
Kochem, Wykład Mszę św. opr. 1,60.
Rossignoli, Czyściec opr. 1,50.
Opeć, Żywot P. J. opr. 1,50,
Opeć, Żywot P. J. naukowy 6,00.
Liguori Nawiedzenia 0,50.

Adres: **Ks. Dr. Łukowski**
Gniezno. (1118

Nakładem **drukarni J. Buszczyńskiego w Toruniu** wyszło i jest tamże do nabycia

USTAWY
o
Procesie cywilnym
księga pierwsza i druga

tłumaczona przez **Kaźmierza Ćwiklińskiego,** sędziego z Torunia.

Cena 75 fen.

Herbatę czarną
(Pecco)

wyborną i wypróbowaną funt po 6 marek poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera
Stary Rynek nr. 6.

Polecamy uwadze Szanowych Czytelników wydaną naszym nakładem broszurę pod tytułem

Poradnik
dla dozorów szkólnych i przyjaciół szkoły,

obejmującą wszystkie przepisy, instrukcye, rozporządzenia, wyroki trybunałów dotyczące praw gminy, dozorów i rodziców do zarządu szkoły. (465)

Pisma polskie przychylnie tę publikacyą oceniły.

DRUKARNIA KURYERA POZNANSKIEGO
Śty Marcin 16.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust izębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklaukę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (1091)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

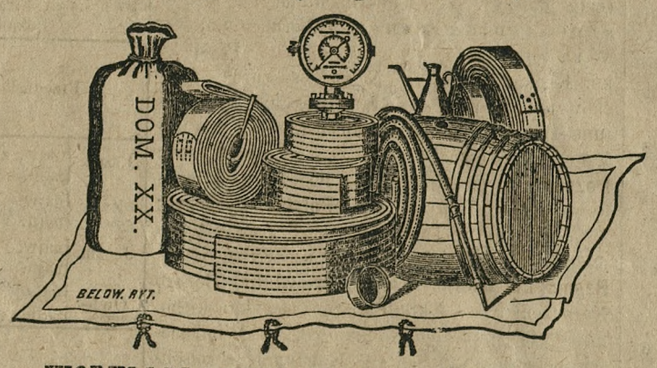

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (161)

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Nowości

w materyach lekkich wełnianych i bawełnianych na sezon wieczorkowy i balowy w kolorach modnych.

Jedwabie, oraz atłasy jasne i ciemne w wszelkich modnych odcieniach.
Materye jedwabne czarne, (tylko wyroby rzetelne i trwałe) od najtańszych do najdroższych gatunków.
Aksamity kolor. i czarne lyońskie w ogromnym wyborze.
Kaszmiry, jako i wszelkie mod. wyroby wełn. czarne.
Wszelkie nowe wyroby wełn. zimowe, kolorowe.
Płótna szląskie i bilefeldskie, szyrtyngi, bieliznę męzką, krawaty, parasole, derki podróżne itd. po cenach jak dotąd przystępnych, polecają

J. & T. Kamiński

Skład bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męzkiéj. (1300)
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Blooker'a holend. Kakao

najlepszy i najłatwiéj rozczyniający się fabrykat, uwieńczony wielu medalami złotemi. 1/2 Ko. wystarcza na 100 filiżanek. W zapasie we wszystkich znaczniejszych tego zakresu składach. Fabrykanci J. & C. Blooker, Amsterdam.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, oLapis kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Wałczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Buk. Jan Gorzelniaski, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chełmża, Sobieski, sen.
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
Dubin, R. Mędlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszeńska nr. 105).
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca.
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionna, pani Rewicka.
Kcynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kłecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościan, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Oberżysta,
Koźmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruświca, K. Osiński, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadt, Juljan Nędzyński,
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.
Nakło, Antoni Łęckowski, obywatel.
Nowy most, Andrzéj Piątkowski, stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator.
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Poniec, W. Miśkiewicz introligator.
Poznań, ulica Wrocławska 15, pani Hyrszfeld.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.
Pszczew, Rolewski, b. organista.
Raszków, Sylwester Dzięczkowski, balbierz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno, Leon Pucyata, mistrz blacharski.
Rynarzewo, ks. proboszcz Haupa.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Wałowski. organista.
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Śrem, I. Dutkiewicz.
Sroda, Franciszek Zaremba.
Starogród, Pr., Stanisław Roman.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.
Szamotuły, Fligierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz. cygar).
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronki, Michał Sroczyński.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Zbąszyń, A. Graszyńska.
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

poleca swój

warsztat obuwia wszelkiego rodzaju

dla **Przewielebnego Duchowieństwa, dam, mężczyzn i dzieci** ręcząc za elegancką, trwałą i sumienną robotę, z doskonałego materyału, po cenach umiarkowanych. — Przedewszystkiem zwraca uwagę Przew. Duchowieństwa na piękny krój **kanonów** i eleganckie ich wykonanie. — Wyrabia także **buty do polowania i gospodarstwa** z nieprzemakalnéj skóry, oraz podejmuje wszelkie reperacye.

Obstalunki **zamiejscowe** wykonuje spiesznie. Z prowincyi uprasza się o dobrze zdjętą miarę, a lepiéj jeszcze o dogodne zużyte obuwie.

DOBRA NIEDŹWIADY
pod Rogowem
w powiecie Wągrowieckim

będą wydzierzawione

od 1 lipca 1885
na lat 15.

O bliższe szczegóły można zgłosić się piśmiennie do Godurowa p. Piaski. (1189)

Studentów

na stół i stancyą przyjmie od Nowego Roku pod **korzystnemi warunkami** familia polska, mieszkająca bardzo blisko gimnazyum. Troskliwość macierzyńską i pomoc w naukach zapewnia się. (1312)

Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy **ul. Strzeleckiéj nr. 22 parter na prawo.**

Fabryka pojazdów. Założona 1835 r.

Wagen-Fabrik.

C. Paul Wilding, Breslau.

C. Paweł Wilding we Wrocławiu.

Premiowana na wszystkich wystawach, na których występowała.

Poleca oprócz wielkiego składu gotowych pojazdów (których rysunkami każdéj chwili służy) w uznanem dobrym wykonaniu po możliwie najtańszych cenach, także wszelkie części składowe i artykuły powozowe jak patentowane osie i resory, koła jesionowe gięte i Hicorego, skórki safianowe, sukna, dywaniki, latarnie i t. d. i t. d. (255)

Cukiernia
Antoniego Pfitznera,
w Poznaniu

poleca: **Araki de Batawia,** od 2,00, 2,50 i 3,00 mk.
Rum Jamaica, od 2,00 do 3,00 mk. za litr.
Koniaki francuskie, w oryginalnych Szampankach po 3,00, 4,00 i 6,00 m., na półszampankach po 1,50 i2,00 m.
Essencyą punczową Burgundską, w oryginalnych butelkach po 4,00 mk. Essencyą punczową własnéj fabryki za litr 3,00 mk. (1306)

MARQUE DE FABRIQUE C C CHRISTOFLE

Tapety i rolosy,
Samowary rosyjskie,
Zakład litograficzny,
Rejestra gospodarskie,
Towary galanteryjne,
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (189)

Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet franco.

Cukiernia
C. Ciesielskiego
w Śremie

(naprzeciw Gimnazyum)

poleca: **cukry i karmelki deserowe,** własnego wyrobu à funt 1 m. 60 fen., **karmelki** zwyczajne à funt 60 fen. **karmelki** prawdziwe słodowe à funt 80 fen. **Herbatę** świeżego sprzętu. **Pecco** No. I 6 mk., **Souchong** 4 mk., **Congou** 3 mk. (1290)

Obstalunki wszelkie wchodzące w zakres cukierniczy: jak Torty, Piramidy etc. wykonuje jaknajrzetelniéj.

Pączki! Pączki!

Melania Mann
KONFEKCYA DAMSKA
64. Ulica śgo Marcina 64.
I piętro.

Jędory

na zamówienia zabite i oczyszczone po 9 marek, **Jedyczki** po 6 m.

Dom. Naramowice
p. Poznań. (1308)

Ogrodnik

żonaty, z dobrem poleceniem, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. **S. Sobierajski,** Lubonia p. Poniec. (1315)

OGRODNIKA

żonatego bez familii, znającego się na oranżeryi i chodowaniu drzewek, będącego przytem myśliwym, a któryby od 1-go lutego mógł objąć miejsce, wskaże Ekspedycya Kuryera Pozn. p. l. **L. 1293.** (1293)

Nauczycielki Polki egzam. muzyk. nauczycielki Francuzki Nauczyciel domowy. Pisarz będący lat kilka na miejscu poszukują umieszczenia
(1298) **Agencya Fontowicza.**

Uczeń

z dostatecznem wykształceniem znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu nasion i biurze asekuracyjnem

B. Rogalińskiego
w Toruniu. (1313)

Lamberta sala koncertowa.
Jutro w sobotę d. 3 stycznia
KONCERT
salonowy.
Początek o godz. 8.
Wstęp 30 fenygów.
(1314) **A. Thomas.**

KONCERT
Mierzwińskiego.
W czwartek 22 stycznia 1885
o godz. 7½ wieczorem
na sali Lamberta.

Wszystkie na pewno zamówione bilety prosimy odebrać do **dnia 10 stycznia włącznie,** gdyż przy tak wielkim popycie na bilety jesteśmy zmuszeni rozporządzić niemi po oznaczonym terminie **nie uwzględniając nikogo.** (1311)

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się tylko za poprzednim nadesłaniem należytości i portoryów. Biletów na krzesła numerowane po 5 mrk. nabyć można w nadwornéj księgarni i handlu muzykaliów **E. Botego & G. Bocka.**

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznanskiego.